

DZIEN DOBRY!

DZIENNIK ILUSTROWANY

W cieniu szat arcybiskupich Półmilionowe nadużycia na szkodę Skarbu Państwa w konsystorzu prawosławnym w Pińsku

Jak pisaliśmy już w miesiącu października r. b. rozpoczęła się rewizja ksiąg Konsystorza Prawosławnego w Pińsku, która doprowadziła do bardzo niemiłych wyników.

Widowym rezultatem tej rewizji jest fakt otrzymania w tych dniach przez Arcybiskupa Aleksandra od Kasy Skarbowej w Pińsku nakazów płatniczych na zapłacenie na rzecz Państwa podatków ukrytych za ubiegłe lata, a sięgających sumy pół miliona złotych.

Powyższa rewizja Władz Skarbo wych powstała wskutek lustracji Konsystorza Prawosławnego przez Kierownika Urzędu Skarbowego w Pińsku, p. Olgerda Stanowskiego, który przy tejże lustracji

zauważył bardzo pewne niedobrośności, związane z ewentualnym nadużyciem na szkodę Skarbu Państwa i który natychmiast o tem zaalarmował swoje wyższe Władze przełożone.

Na zawiadomienie p. Stanowskiego Wyższe Władze Administracyjne — Wojewoda Poleski, p. Kostek Biernacki i Prezes Izby Skarbowej w Brześciu, p. Denisewicz — delegowali Okręgowego Rewidentę Izby Skarbowej, p. Stanisława Roszko dla przeprowadzenia szczegółowej rewizji księgowości Konsystorza.

Podczas rewizji p. rewident Roszko wykrył i ustalił, iż rzeczywiste Arcybiskup Aleksander dopuścił się olbrzymich nadużyć podatkowych na szkodę Skarbu Państwa.

Do dnia 27 grudnia r. b. Arcybiskup Aleksander według otrzymanych nakazów płatniczych powinien zapłacić na rzecz Skarbu Państwa zł. 360.872 gr. 40,

stanowiących tylko drobna i nieważną część

przypadających od niego podatków ukrytych za ubiegłe lata.

Ciekawe jest czy Arcybiskup Aleksander, którego dochody roczne sięgają kwoty ponad zł. 200.000 wykaże swój obowiązek obywatelski (po niewczasie!) i natychmiast uiszczy Skarbowi Państwa wymierzony mu podatek, czy też znów będzie uchylał się od zapłacenia należności na rzecz Państwa. A Państwo to jego — emigranta rosyjskiego — przyjęło pod swoją obronę i dało mu świetne stanowisko, za co Arcybiskup Aleksander odwiedził się swej przybranej Ojczyźnie w ten sposób, iż ukrywał swoje dochody w takiej olbrzymiej wysokości i w takiej ciężkiej dla Państwa chwili.

Nie wątpimy, iż Arcybiskup Aleksander wymierzony mu podatek zł. 360.872 gr. 40 chętnie i natychmiast uiszczy do Kasy Skarbowej z własnej kasy

pozostawiając w spokoju podwładne mu duchowieństwo i sierucho-mie mienie cerkwi djeceji. Albowiem podwładni mu duchowni i parafianie nie brali zapewne w tych przykrych machinacjach udziału. I zapewne nie dzielili się zyskami z tego — źródła.

Stalin przeciw Lidze Narodów i Japonii

NOWY JORK, 28.12. — „New York Times” zamieszcza wywiad

swego moskiewskiego korespondenta Waltera Duranty ze Stalinem, który oświadczył, iż ZSRR mogłyby popierać Ligę Narodów, gdyby

Śostra straconego szeregu podejrzana i szpiegostwo

Naskutek skargi jaka wpłynęła do władz prokuratorskich w Waszawie policja wdrożyła dochodzenie przeciwko śloszra straconemu w r. b. szpiega Brochta i tej pracującej nielaktwa Badowska-ma.

Oboje podejrzani są o szpiegowanie nie-konkretu z agentami jednego z państw ościennych.

Ze względu na dobro toczącego się jeszcze w tej sprawie śledztwa nie możemy narazie podać bliższych szczegółów wykrytych w czasie dochodzenia.

Stalin przeciw Lidze Narodów i Japonii

NOWY JORK, 28.12. — „New York Times” zamieszcza wywiad

swego moskiewskiego korespondenta Waltera Duranty ze Stalinem, który oświadczył, iż ZSRR mogłyby popierać Ligę Narodów, gdyby

Liga sprzeciwiała się wojnie i po-siadała potęgę.

Stalin dodał, iż istnieje poważne i rzeczywiste niebezpieczeństwo ze strony Japonii.

Rosja sowiecka może jedynie przygotowywać się przeciwstawiać Japonii byłaby nierozsądna, powie dział Stalin, atakując Rosję sowiecką, zważywszy iż sytuacja gospodarcza Japonii nie jest pewna i że posłada ona słabe punkty w Korei, Mandzurji i w Chinach.

Mówiąc o handlu zagranicznym Stalin oświadczył, iż rozwój jego zależy od kredytów.

ZSRR nie jest zależny obecnie w tym stopniu co dawniej od przemysłu niemieckiego.

...O...

Skandal czna afera dyrektora banku

PARYŻ, 28.12. W Bayonne wykryto nową skandaliczną aferę, której bohaterem jest dyrektor tamtejszego banku komunalnego Asperget.

Dochodzenia wykazały, że dyr. Asperget puścił w obieg sfałszowanych akcyj na sumę przeszło 600 milionów franków, powodując na giełdzie balse papierów wartościowych kilku przedsiębiorstw przemysłowych. W aferę tę wnieoszanych ma być również kilku finansistów paryskich.

Afera powyższa wywołała w francuskich kołach giełdowych i finansowych niebywałe poruszenie.

...x...

Śmiercionośne mrozy w Ameryce

N. JORK 28.12. — W ciągu ostat-nich 24 godzin niebywałe mrozy, panujące w St. Zjednoczonych, spowodowały śmierć przeszło 20 osób. W White River w prowincji Ontario w Kanadzie termometr wskazywał 50 stopni Fahrenheita pod-żej zera.

Aresztowania wśród młodzieży ukraińskiej na Wołyniu

Ostróg n/H. Sędzia grodzki dla spraw śledczych w Ostrógu przeprowadził w tych dniach w internacie seminarjum nauczycielskiego w Ostrógu ścisłą rewizję wśród zamieszkałej internat młodzieży i zarządził, po przeprowadzonym przesłuchaniu, areszt nad uczniami: Bagnikiem Aleksym i Tkaczem Mikolajem, natomiast uczni Szapowa Grzegorza oraz Mowczana Eljasza oddał pod dozór policji.

Zdobunów. Policja aresztowała na zlecenie władz wyższych ucznia szkoły rzemieślniczej w Zdobunowie Aleksego Prośnika ze wsi Strózków. W czasie przeprowadzonej rewizji znaleziono u wymienionego rewolwer systemu „Szmkt - Veson”, 2 mapy Ukrainy oraz szereg legalnych ksiątek ukraińskich. Wymienionego przekazano do dyspozycji Starostwa Powiatowego w Zdobunowie.

Zbrodnia przemytn'ka

Morderca stanie przed sądem doraźnym

WIELUŃ, 28. 12. — Tel. wł. — Podczas ostatniej odwilży wyłoniły się ze śniegu we wsi Przy-stajki na pograniczu polsko - niemieckim zwłoki jakiegoś mężczyzny z czaszką rozbitą uderzeniem ciężkim przedmiotem. Zdolano ustalić, iż są to zwłoki Herczyka Ickowicza, a wkrótce wykryto także sprawcę zbrodni, którym okazał się przemytnik Adam Radlak.

Przemytnik bardzo często zmienił u Ickowicza złote na marki, a ostatnio pod pozorem, iż ma do załatwienia jakąś pilną transakcję, wywabił go w pole. Gdy Ickowicz wyciągnął pieniądze, Radlak uderzył go w głowę, a następnie dobił ciosami noża, poczem zwłoki zakopał w śniegu.

Morderca zrabował swej ofierze 160 złotych. Radlak, który przyznał się do winy, stanie przed sądem doraźnym. (R).

Katastrofa w kopalni

W kopalni „Kazimierz” pod Sosnowcem zdarzyła się groźna katastrofa górnicza.

Około godz. 10 nastąpił wstrząs podziemny, po którym oberwały się na jednym z filarów kopalni masy węgla, zasypując dwu górników.

Przystąpiono natychmiast do akcji ratowniczej. Kolumna ratownicza w godzinach popołudniowych wydobyła jednego z zasypanych, Jana Witka. Niestety Witka nie dawał już znaków życia. Ciało jego było straszliwie zmasakrowane.

Prace nad wydobyciem drugiego górnika, Józefa Garbackiego, prowadzone są w dalszym ciągu, lecz narazie bez rezultatu.

Na miejsce katastrofy przybyły władze górnicze które prowadzą dochodzenia i kierują akcją ratowniczą.

Codziennie żniwo katastrof kolejowych we Francji

PARYŻ, 28.12. — Tel. wł. — Wczoraj wieczorem wydarzyła się w pobliżu Lionu znów katastrofa kolejowa, która jednak na szczęście nie pociągnęła za sobą groźniejszych następstw. Dwa ostatnie wagony znajdujące

go się w pełnym pedzia expressu Paryż — Marsylia wyskoczyły z szyn i stanęły wpoprzek toru. Maszyniście udało się pociąg zatrzymać, zanim wagony przewróciły się. Zranione zostały przez odłamki szkła trzy osoby.

Zastanówmy się trochę...

„Trzeźwi” ludzie sprzed 35-ciu lat

Nie może człowiek żyć samą troską, żaloscią i powagą. Nie może też ciągle pisać i czytać o samych ponurach, groźnych, posępnych sprawach — choćby takie właśnie były najwierniejszym i najbardziej zwierzchnim trybem życia.

Bo w tym kirze i w tej żalobie wiecznej, zamartwiałby na amen i do reszty. Włoc, choć smutni i zła jest więcej, dają więcej niż czegokolwiek innego na tym świecie. I w chwili obecnej — niebezpiecznej się od czasu do czasu. Pomysłowy o czemś niebezpiecznym i barokowym... Zaświatła nam to, naprawdę nie za śmiało.

A to już jest wiele... Znamy przecież wszyscy tych niebezpiecznych żalobników, pesymistów, ludzi „trzeźwych” w kręgu swoich znajomych. Tak to w nic nie wierzy, wszystko mu się nie podoba, wszystko co przynosi wazilutki krag jego myślenia — jest niemożliwe, abstrakcyjne, wykluczone.

Powie mu ktoś, że bolek jest... Powie, że pan X to ucześciwy człowiek? „Kto wie, jak to tam jest naprawdę” — odrzeknie i zarządy złośliwie oko.

Powie, że dziś jest źle, ale za rok może być lepiej? „Gorzej chyba, gorzej” — zarechota tak ki typ ponuro.

Powie, że wszyscy pracujemy by nasze dzieci i wnuki były na drzewach, lepsze, nie znają wojen, chorób? „Buda na resorach” — odrzeknie żalobnik.

Powie, że ludzkość odkryła i pozna rzeczy o których nam się...

Napad na wywiadowcę

W Rudzie Śląskiej, na ulicy został zatrzymany, porwany od znanych starszy wywiadowca służby śledczej Jan Weideman, przez znanych agentów, między którymi byli bracia Kąkolowie Józef i Jerzy oraz Janków Swerczyński.

Nietrzeźwi awanturnicy wylamali z domu szlachetny, którym pobliż dotkliwie wywiadowcę, zadając mu szereg cieżkich obrażeń na głowie i twarzy. Celem odparcia napadli Weideman dobył rewolweru i oddał cztery strzały, z których jeden trafił w brzuch śmiertelnie Jerzego Kąkolda oraz cieżko w pierś Feliksa Polednioka.

POGODA

W całym kraju przeważnie pochmar no i mglisto, gdzieś gdzie drobny opad. We wschodnich dzielnicach umiar łowny, natomiast lekkie mroz. Słabo lub umiarkowanie wiatry z kierunków zachodnich.

nie sniło? — „Pan jest romantyk, fantasta, człowiek nie-trzeźwy!! — odrzeknie taki trzeźwy legomość.

Powie, że ktoś tam pracuje i życie swoje poświęca na rzeczy i idee, które w chwili bieżącej są niezrozumiałe, nierentowne, nie-rzeczywiste? „Faramuski, panie dzieciu! Zawracanie głowy! Trzeba patrzeć z częstością żyje a nie w obłokach latać!!

Czyż mało znacie takich, co to nie lubia „mrzonek”, „fantazji”, „roja”? Poczujemy się. Istnieją oni nie od dziś. Istnieją zawsze. Byli ta nieraz zgnojona, bezmyślna i bierna, na której zakwitły naj-cudowniejsze kwiaty.

Ot, przeczytajmy sobie dziś co myślano i pisano, choćby przed 35-ciu laty...

Barczo niedawno...

Przed 35 laty zamawiano się dość żywo problemami techniki. Dziennik „Kraj” ze stycznia

Torem kolejowym ku śmierci...

Wstrząsający wypadek na stacji Otwock

Tragiczny wypadek kolejowy wydarzył się w środę w Otwocku pod Warszawą. Z przybyłego na stację pociągu osobowego podmiejskiego wysiadła jakaś młoda kobieta lat około 20, która dla skrócenia drogi poszła torem kolejowym.

W chwili, gdy nieznaną znalazła się przed domem kolejarzy, nadjechał pociąg kurierski, się zatrzymujący się na stacji w Otwocku.

1898-go roku doniósł swym czytelnikom o śmiesznej kaczce dziennikarskiej i o swej nieomylności. Chodziło mianowicie o telegraf bez drutu:

„Przed kilku miesiącami rozeszła się wieść o dokonaniu nie bywałego wynalazku, polegające go na tem, że można wysłać de pesze telegraficzne bez drutów. Oczywiście zgodnie z naszymi przewidywaniami, wiadomość ta okazała się zwykłym blufem.

Nad bardziej realnymi zagadnieniami...

Nie będzie reorganizacji ministerstw

W dniu dzisiejszym ukazuje się „Dziennik Ustaw”, zawierający teksty rozporządzeń wykonawczych do nowej ustawy o uposażeniach funkcjonariuszów państwowych.

W sobotę zaś w „Dzienniku Ustaw” ogłoszone będą rozporządzenia wykonawcze do ustawy scalemowej o ubezpieczeniach społecznych, która wchodzi w życie z

choć prawdą jest, że nad tem zagadnieniem pracuje Marconi. Przypomina nam to prace uczonych nad „perpetuum mobile” bo sądzą, że ledno i drugie jest równie niemożliwe. Czy nie byłoby bardziej wskazane, by wynalazczy geniusz ludzki pracował nad bardziej realnymi zagadnieniami? —

Nad bardziej realnymi zagadnieniami...

dniem 1 stycznia 1934 r. Okres więc najbliższych prac rządu poświęco ny będzie wprowadzeniu w życie obu ustaw.

Nie odpowiadają prawdzie, donie sienia niektórych pism o „reorganizacji” ministerstw, jak o przeniesieniu departamentu cel z ministerstwa skarbu do ministerstwa przemysłu i handlu, dalej o wydzieleniu spraw traktatów handlowych z ministerstwa skarbu do ministerstwa przemysłu i handlu i utworzeniu z nich oddzielnego wydziału traktatowego w ministerstwie spraw zagranicznych. Nie odpowiada również prawdzie wiadomość o zmianie nazwy ministerstwa rolnictwa i reform rolnych na ministerstwo rolnictwa i handlu rolnego.

Rozważana jest jedynie sprawa skoncentrowania w ministerstwie rolnictwa działu obrotu artykułami rolnymi. Chodziłoby tu o przejęcie z ministerstwa spraw wewnętrznych Państwowych Zakładów Zbożowych i sprawowanie nadzoru nad obrotem artykułami pierwszej potrzeby.

Oderwana dłoń

W nocy pierwszego dnia Bożego Narodzenia, mieszkaniec Radzionkowa pod Tarn. Górami, Jan Pipa, sporządził ładunek z prochu, zamierzając wystrzelić na wwał przed domem. Widząc ojca zapalającego lont, syn jego Wilhelm, kapral 11 p. p. bawiacy na urlopie, chciał wyrwać odu zapalony lont i zapobiec wybuchowi, w momencie tym jednak nastąpiła eksplozja, która oderwała żołnierzowi dłoń prawej ręki.

Cieżko rannego Wilhelma Pipę przewieziono do szpitala.

Uruchomienie huty „Jedność”

Prace nad uruchomieniem huty szklanej „Jedność”, podjęte przez grupę bezrobotnych hutników, posuwają się szybko naprzód, tak, że na wiosnę będzie można już rozpocząć prace.

Tereny, gdzie buduje się huta zwiędzia specjalna komisja techniczna, która ustaliła, że roboty prowadzone są wzorowo i gmach odpowiada da wszelkim wymogom technicznym.

78 sesja Rady Ligi Narodów pod przewodnictwem ministra Becka rozpatrzy szereg emocjonujących spraw

Dnia 15-go stycznia 1934 r. rozpoczyna się w Genewie 78 sesja Rady Ligi Narodów. Przewodniczącym Rady w czasie tej sesji będzie minister spraw zagranicznych Rzplitej p. Józef Beck.

Porządek obrad sesji przewiduje rozpatrzenie spraw związanych z obsadzeniem szeregu organów Ligi Narodów wobec wystąpienia z Ligi Rzeszy Niemieckiej. Sprawozdanie w sprawie obsadzenia komisji konsultatywnej w sprawie handlu opium powierzone zostało przedstawicieli cielew Polski.

W roku nadchodzącym upływa termin mandatów dwóch ważnych komisji Ligi Narodów, mianowicie: prezesa i członków komisji rządzącej zagłębiami Saary, oraz prezesa komisji technicznej Dunaju. Przedstawiciel Włoch przedstawi na obecnej sesji Rady Ligi kandydata na członków komisji rządzącej zagłębiami Saary, a przedstawiciel Chin — kandydata na prezesa komisji Dunaju.

Pozatem porządek obrad 78-jej sesji Rady Ligi Narodów przewiduje rozpatrzenie sprawy konstytucyj w m. Gdańsku na podstawie pisma z dnia 4 listopada r. b. Wysokiego słu. Sprawę tę referować będzie delegat Wielkiej Brytanii. Rada Ligi rozpatrzy również zażąd między Boliwią i Paragwajem.

Pozatem na porządku obrad znajduje się również szereg petycji mniejszości niemieckiej na Górnym Śląsku.

Niewątpliwie najważniejszą sprawą, jaką zajmie się na 78-jej sesji Rada Ligi Narodów będzie sprawa przygotowania plebiscytu w zagłębieniu Saary. Na podstawie Traktatu Wersalskiego bowiem po 15-tu latach od chwili wejścia w życie tego traktatu, ludność zagłębienia Saary za pośrednictwem plebiscytu ma wypowiedzieć się co do dalszych losów przynależności państwowej tego terytorium.

Obok spraw które będą przedmiotem obrad samej Rady Ligi Narodów, jak co roku, w kulisach omawiane będą aktualne zagadnienia międzynarodowe. Zbliżający się zjazd mężów stanu w Genewie po dość długiej przerwie, wobec obecnej sytuacji politycznej w Europie da możliwość bezpośredniego zjednoczenia się kierowników polityki zagranicznej państw należących

do Ligi Narodów i umożliwi przeprowadzenie konferencji na aktualne dziś tematy ewentualnej reformy Ligi Narodów, rokowań z Niemcami, oraz rozbrojenia. Bezpośrednio po Radzie Ligi 21-go stycznia ma zebrać się prezydium Konferencji Rozbrojeniowej. Niewątpliwie zatem i los tej sesji prezydium Konferencji będzie omawiany w kulisach podczas posiedzeń Rady Ligi Narodów.

Nadchodząca sesja Rady Ligi Narodów, jak widać z powyższego, będzie należała do jednej z najciekawszych i najdonioślejszych.

Do walki z bezprykatną gospodarką Francuzów akcjonariusze zyrardowscy muszą być gotowi

Zbliża się już podawany przez nas w swoim czasie — termin zebrań akcjonariuszów zakładów zyrardowskich, wyznaczony na

dzień 22 stycznia roku nadchodzącego. Zbliża się termin ostrej rozgrywki o prawa akcjonariuszów polskich o możliwość ich kontroli nad bezprykatną gospodarką większości francuskiej, skupiającej w swych rękach 60 procent akcji zyrardowskich.

Niezorganizowana dotąd mniejszość polska, która w interesie samych zakładów, w interesie robotników i całego zrzuowanego dziś miasteczka Zyrardowa — leży aby termin nowego zebrań został akcjonariuszy polskich — przygotowanych i zorganizowanych.

Pierwsze losowanie bonów inwestycyjnych

Wczoraj w wielkiej sali konferencyjnej ministerstwa skarbu odbyło się pierwsze losowanie bonów Funduszu Inwestycyjnego w obecności komisji rządowej i rejenta.

Do koła wrzucono 40.000 zwitków. Wyciągnięto z koła 7 następujących numerów bonów: 584, 3992, 25720, 26196, 26988, 31321, 37757; wobec tego, że wypuszczono 10-serji bonów Funduszu Inwestycyjnego po 40.000 odcinków w każdej o kolistej numeracji, to wygrywają boni opatrzone wyżej podanymi numerami z każdej z 10-ciu serji.

Bony te podlegają wykupowi przez kasy urzędów skarbowych po 100 złotych za bon wartości 25 zł. czyli wygrana na jednym wylosowanym bonie wynosi 75 złotych. Następne losowanie odbędzie się w czwartek dn. 4-go stycznia 1934 r.

Wielkie losowanie bonów Funduszu Inwestycyjnego w obecności komisji rządowej i rejenta. Do koła wrzucono 40.000 zwitków. Wyciągnięto z koła 7 następujących numerów bonów: 584, 3992, 25720, 26196, 26988, 31321, 37757; wobec tego, że wypuszczono 10-serji bonów Funduszu Inwestycyjnego po 40.000 odcinków w każdej o kolistej numeracji, to wygrywają boni opatrzone wyżej podanymi numerami z każdej z 10-ciu serji.

Bony te podlegają wykupowi przez kasy urzędów skarbowych po 100 złotych za bon wartości 25 zł. czyli wygrana na jednym wylosowanym bonie wynosi 75 złotych. Następne losowanie odbędzie się w czwartek dn. 4-go stycznia 1934 r.

Zebranie Komisji do spraw obrotu towarowego z zagranicą

W dniu 11-ym stycznia 1934 r. odbędzie się w siedzibie izby przemysłowo-handlowej w Warszawie posiedzenie międzyzobowej komisji do spraw obrotu towarowego z zagranicą.

Po zgonie matki Prymasa

Z powodu zgonu s. p. matki ks. Prymasa Hłonda p. prezes rady ministrów i minister W. R. i O. P. J. Jędrzejewicz wystosował na ręce J. E. ks. Prymasa następującą depeszę kondolecyjną: „Z powodu bolesnej straty, która dotknęła Waszą Eminencję, śpieszę złożyć wyrazy mego najszczerzego żalu i głębokiego współczucia”

o szlince polskiej we Francji

W ostatnim numerze tygodnika artystycznego „Beaux Arts” znajdujemy obszerną korespondencję z Moskwy, p. f. p. Ettingera, omawiającą w sposób bardzo pochlebny urządzoną tam wystawę sztuki polskiej. Ukazał się w Paryżu numer grudniowy pisma dla młodzieży francuskiej „Notre Pologne”, wydawanego pod redakcją p. Rose Bañly. Na treści numeru składają się: „Legenda o Śniegu” J. Chrząszczyńskiego, „Pan Twardowski”, „Od Francji do Polski”, reprodukcje i fotografie.

Zebranie Komisji do spraw obrotu towarowego z zagranicą

W dniu 11-ym stycznia 1934 r. odbędzie się w siedzibie izby przemysłowo-handlowej w Warszawie posiedzenie międzyzobowej komisji do spraw obrotu towarowego z zagranicą.

Po zgonie matki Prymasa

Z powodu zgonu s. p. matki ks. Prymasa Hłonda p. prezes rady ministrów i minister W. R. i O. P. J. Jędrzejewicz wystosował na ręce J. E. ks. Prymasa następującą depeszę kondolecyjną: „Z powodu bolesnej straty, która dotknęła Waszą Eminencję, śpieszę złożyć wyrazy mego najszczerzego żalu i głębokiego współczucia”

o szlince polskiej we Francji

W ostatnim numerze tygodnika artystycznego „Beaux Arts” znajdujemy obszerną korespondencję z Moskwy, p. f. p. Ettingera, omawiającą w sposób bardzo pochlebny urządzoną tam wystawę sztuki polskiej. Ukazał się w Paryżu numer grudniowy pisma dla młodzieży francuskiej „Notre Pologne”, wydawanego pod redakcją p. Rose Bañly. Na treści numeru składają się: „Legenda o Śniegu” J. Chrząszczyńskiego, „Pan Twardowski”, „Od Francji do Polski”, reprodukcje i fotografie.

Francja zgadza się na rokowania z Niemcami

PARYŻ, 28.12. Na wczorajszym popołudniowym posiedzeniu Rady Ministrów Paul-Boncour przedstawił w zarysach instrukcje, jakie za mierza postać ambasadorowi francuskiemu w Berlinie. Rada Ministrów instrukcje te aprobowata.

Po zakończeniu posiedzenia Rady Ministrów, premier Chaumet złożył następujące oświadczenie wobec przedstawicieli prasy: „Należy zrozumieć, iż rząd musi zachować pewną rezerwę, ponieważ

byłoby sprzecznym z obowiązującymi zwyczajami ogłaszanie dokum mentów dyplomatycznych przed za komunikowaniem ich rządowi państwa, dla których są przeznaczone. Mogę wam powiedzieć jedynie, iż Francja, zgadza się chętnie na prowadzenie rozmów z wszystkimi zainteresowanymi państwami, pragnie dążyć do organizacji ogólnego bezpieczeństwa na drodze redukcji zbrojeń i w ramach Ligi Narodów.

Holandja protestuje przeciw straceniu van der Luebbe

BERLIN, 28.12. Poseł holenderski w Berlinie wystosował do ministra spraw zagranicznych Rzeszy list, w którym domaga się zastosowania „mniej surowej kary” wobec van der Luebbe.

Rząd holenderski stoi na stanowisku, że ustawa, na mocy której został skazany van der Luebbe, nie miała mocy obowiązującej w czasie podpalenia Reichstagu, nie powinna więc obowiązywać wstecz.

Kupiec łódzki ofiarą katastrofy pod Lagny

Z Łodzi donoszą, iż wśród ofiar katastrofy pod Lagny we Francji znajduje się także znany kupiec łódzki, Paul Masseux, obywatel francuski, zamieszkały stałe od kilku lat w Łodzi. Masseux wyjechał na święta do rodziny i zabrał z sobą 26.000 złotych.

Platki 29 GRUDNIA 1933 Jutro Sylwestra Dzień Eugeniusza SŁOŃCE Wsch. st. 7.44 Zach. st. 3.32 Wsch. ks. 1.03 Zach. ks. 6.07

Za niepopelnione winy.. Tragiczna śmierć dozorcę nocnego po włamaniu w jego rejonie

Najlepszy człowiek i wzorowy pracownik — nie umiał walczyć z życiem. Przeważliwie — nieszczęściaraki norwy odmówił posłuszeństwa na wet w tak blagiej wagi momencie..

Boże Narodzenie na pograniczu

W czasie świąt Bożego Narodzenia na poszczególnych odcinkach granicznych — pogranicza polsko-sockieckiego zanotowano kilka przyjaznych aktów ze strony strażników sockieckich. Strażnicy sockiecy składali życzenia kopistom. Podobne wypadki notowano po stronie litewskiej, w rejonie Koltynian i Łódzkiej, gdzie komendanci litewscy składali życzenia wesolych świąt.

W pichliwym trzasku druzgotanych wagonów Śmierć kosła w noc wigilijną pasaż rów dwu pociągów paryskich

PARYŻ, 28.12. Pomimo skrupulatnego śledztwa, dotychczas nie ustalono usterek bezpośredniej przyczyny strasznej katastrofy kolejowej pod Paryżem, w pobliżu stacji Lamy, w której nastąpiła śmierć 263 osoby, a przeszło 300 odniosło rany.

Oba pociągi, które uległy katastrofie, odeszły przepędzone przed godziną 8 wiecz. z dworca Wschodniego w Paryżu. Najpierw odjechał spóźniony o blisko pół godziny pociąg pospieszny do Nancy, a krótko po nim pociąg ekspresowy do Strasburga. W odległości 25 km. od Paryża pociąg pospieszny został zatrzymany z jakiegoś powodu, a wobec gęstej mgły, zwrotniczcy zabłądzili na szynach specjalne petardy, mające dla pociągu ekspresowego stanowić sygnał do zatrzymania się.

Tymczasem pedacy z szybkością 105 km. na godzinę pociąg ekspresowy minął petardy, które nie odspodowały pod lokomotywą, lecz dopiero pod jednym z dalszych wagonów skutkiem czego maszynista nie dostyżał ostrzegawczej detonacji. Gdy w chwili potęgi, w gęstej mgle maszynista spostrzegł stojący na torze inny pociąg, było już zapóźno zapobiec katastrofie.

Z szalonym pedem pociąg ekspresowy wpadł na wagony pociągu pospiesznego. Zderzenie było tak silne, że wszystkie wagony obu pociągów rozjechały się gwałtownie w drzazgi, do tego stopnia, iż szczątki ich od ranoce zostały na odległość kilku dziesiątku metrów.

Zanim, po upływie 2 godzin, nadjechał z Paryża pierwszy pociąg ratunkowy, wielu ciekwi rannych zmarło z upływu krwi lub zamarło z zimna. Wogóle

akcja ratunkowa mocno szwankowała: brak było noszy i środków opatrunkowych, niedostateczna była też liczba lekarzy. Ogromna większość rannych zmarła już po przewiezieniu ich na dworzec Wschodni w Paryżu.

Do tej chwili śmierć zabrała 203 ofiary; liczba ta jednak powiększy się jeszcze, gdyż wielu ciężko rannych dogorywa w szpitalach.

Jest rzeczą zadziwiającą, że maszynista pociągu ekspresowego ocalał.

Ważnym dowodem, na której się znajdował, zdruzgotana na miazgę 5 wagonów, zanim się zatrzymała. Bez szwanku wyszło też kilku pasażerów tych wagonów, w których wszyscy inni jadący powieśli śmierć na miejscu lub zmarli spowodowani ranami odniesionymi.

Według dotychczasowych wyników śledztwa, zatrzymanie pociągu pospiesznego — co stało się przyczyną tej strasznej katastrofy — nastąpiło wskutek zatarasowania toru przez spóźniony pociąg podmiejski. Nadmienić przytem należy, iż

katastrofa mogła przybrać jeszcze groźniejsze rozmiary, gdyż w kilka minut po niej drugim torem zdążył do Paryża pociąg osobowy, który udało się zatrzymać w ostatniej chwili, w odległości zaledwie 100 metrów od miejsca katastrofy. Gdyby nie to, pociąg ten wpadłby na zawalony torami torami i uległby wykołnieniu, powiększając liczbę ofiar.

PARYŻ, 28.12. — Dochodzenie, mające na celu ustalenie istotnej przyczyny katastrofy trwa. Sytuacja ufruniała sprzecznym zeznaniom obu pasażerów.

Ody bowiem maszynista najechał na pociąg pospieszny twierdził, iż semafor nastawiony był na „stój” — maszynista pociągu ekspresowego dowodził, że semafor sygnalizował „wolny przejazd”. O ile zeznania te zgodne są z prawdą, dowodziłoby to, że albo semafor działał wadliwie i zmienił sam pozycję, albo też — co nie jest wykluczone — że zaszedł tu akt zbrodniczego zamachu z czyjejś strony.

Memorialny pogrzeb pułkownika Macia

PARYŻ, 28.12. — Z Barcelony donoszą, że pogrzeb prezydenta Macia przyjął rozmiary olbrzymiej manifestacji żałobnej, w której uczestniczyło 300.000 osób. W uroczystości żałobnej wzięli udział prezydent republiki hiszpańskiej i członkowie rządu. W kondukcie naliczono około 3.000 sztandarów.

Zwłoki prezydenta złożono na nowym cmentarzu, w grobowcu, specjalnie ufundowanym przez miasto.

Termin kanonizacji 8 nowych Świętych

MIASTO WATYKAŃSKIE, 28.12. — Ustalono definitywnie daty kanonizacji: Błogosławionego Thouret na 14 stycznia, Bl. Marja Micaeli na 4 marca, Bl. Ludwika de Marillac na 11 marca, Bl. Pompiljusza Marji Pirotti'ego na 19 marca i Bl. Jana Bosco na 1 kwietnia 1934 roku. Nie wiadomo jeszcze czy w międzyczasie nie będą wyznaczone daty kanonizacji Bl. Cotolengo, Bl. Konrada von Parzham i Bl. Malgorzaty Redi.

Pośród nowych świętych czterech należy do narodowości włoskiej, 2 do francuskiej, 1 do niemieckiej i 1 do hiszpańskiej.

Zamach na pociąg pod Teklinem Zbrodnicze zamysły dwu wyrostków wiejskich

Zbrodniczego zamachu dokonano na pociąg osobowy jadący z Lublicza do Lipna. Pod stacją Teklinem potworni zbrodniarze, w celu wywołania katastrofy kolejowej ułożyli na szynach ogromną stertę kamieni.

Dzięki jednak przytomności umysłu maszynisty, który spostrzegłszy w ostatniej chwili przeszkodę na drodze, puścił kontrap-

ę i zmniejszył w znacznym stopniu siłę zderzenia, skończyło się na wykołnieniu parowozu i kilku wagonów i katastrofa nie pociągnęła za sobą ofiar w ludziach.

Zamach na pociąg miał miejsce w noc wigilijną z 23 na 24 b. m., a natychmiast podjęte z całą energią śledztwo doprowadziło do wykrycia i ujęcia zamachowców. Niezwłocznie po wypadku na

miejsce katastrofy przybyły władze śledcze oraz policja, które ustaliły, iż zamach dokonali jacyś dwaj mężczyźni.

Widzieli ich z oddali kilku świadków, jak chodzili po torze. Świadkowie nie domyślali się oczywiście, iż są to zamachowcy, którzy układają kamienie na szynach. W toku dalszych dochodzeń ustalono, iż na kilka godzin przed zamachem widziano na stacji w Teklinie oraz w pobliskiej wiosce dwu mieszkańców wsi Lubicz 16-letniego Edwarda i 17-letniego Adolfa braci Chmanowskich. Obu aresztowano i przewieziono do Warszawy. Początkowo Chmanowscy nie przyznawali się do zamachu na pociąg, jednak wobec zebranych dowodów stali się pewnym, że sprawcami katastrofy są oni właśnie.

Podczas ponownego badania obaj bracia Chmanowscy przyznali się wreszcie do winy, twierdząc, iż stertę kamieni ułożyli na szynach „dla żartów”. Nie ulega wątpliwości, iż mogli dociepać zbrodniarstwo, mieli na celu wykołnienie pociągu w celu rabunkowym.

Osadzono ich w więzieniu do dyspozycji sędziego śledczego, który zdecydował o dalszym biegu śledztwa.

Przymierze sowiecko-amerykańskie Sensacyjna propozycja Stalina

MOSKWA, 28.12. W moskiewskich kołach dyplomatycznych krążyła uporczywe pogłoski o zaproponowaniu przez Sowietów Stanom Zjednoczonym zawarcia porozumienia politycznego i wojskowego o charakterze ściśle obronnym.

Pogłoski te znajdują częściowe potwierdzenie w ujawnieniu ukrywającego aż do wczoraj faktu kilkunastogodzinnej konferencji pomiędzy ambasadorami Bullitem a Stalinem i Woroszyłowem, w przededniu odjazdu Bullitta z Moskwy. Spotkanie to miało się odbyć z inicjatywy Stalina w mieszkaniu Woroszyłowa. Jest to pierwszy wypadek rozmowy politycznej Stalina z dyplomata zagranicznym.

Kola amerykańskie odnoszą się dość sceptycznie do możliwości zrealizowania tego rodzaju porozumienia, z drugiej jednak strony twierdzą, że należy się liczyć z osobliwym wpływem prezydenta Roosevelta i rosnącym znaczeniem

amerykańskich kół wojskowych, które do idel wspomnianego porozumienia mają się odnosić zyczliwie.

Zgon Lunaczarskiego b. kom. sarza ludowego oświaty

MOSKWA, 28.12. Z Mentony donoszą, że zmarł tam po długiej chorobie (arterioskleroza) w wieku lat 66 jeden z najstarszych bolszewików i jeden z najbardziej zasłużonych sowieckich mężów stanu, Anatol Lunaczarski, były komi-

sarz ludowy oświaty. a ostatnio poseł ZSRR, w Hiszpanii. Lunaczarski zmarł na skutek spowodu choroby do Madrytu nie dojechał i listów uwierzytelniających nie złożył.

Po spaleniu zwłok w Mentonie prochy zmarłego mają być przewieziono do Moskwy.

Dwie katastrofy w kopalni Trzech górników zabitych

DABROWA GÓRNICZA, 28.12. Wczoraj rano na jednym z filarów kopalni „Kazimierz” oberwały się masy węgla, zasypując 2-oh górników: Witka i Garbackiego. Wszczęto natychmiast akcję ratunkową, w wyniku której w godzinach popołudniowych wydoby-

to zwłoki Witka. Drugiego górnika dotychczas nie odnaleziono. Na kopalni „Hildebrand” w Nowej Wsi oberwały się ze stropu masy węgla, przysypując górnik Babiaka. Przewieziony do szpitala, zmarł.

Dostojni goście w Krynicy

KRYNICA, 28.12. W dniu wczorajszym przybyła do Krynicy p. Marszałkowska Piłsudska z córeczkami oraz małżonka wojewody warszawskiego p. Twardo.

Do Krynicy przybył również minister Pieracki.

PORADNIK dla wszystkich JOZEFA GAWĘDY I uczy dzieci nienawidzić ojca

Czytając w „Poradniku” z dn. 19 b. m. 1933 r. pod tytułem „Maż czy kał” poznałem siebie.

Wobec tego zwracam się z uprzejmą prośbą do Szanownego Pana Redaktora o łaskawe zamieszczenie mojej odpowiedzi.

Na wstępie swego listu moja żona po służyła mi kłamstwem, gdyż ojciec jej wcale nie posiadał szpitala, a z zawodu był lekarzem. Na stare lata zrobił się znacznym i tego się utrzymywał.

Następnie podaje jakoby zagroził jej ojcu kula, że to były czasy bolszewickie, zupełnie jest to nieprawdą gdyż ja jej wcale nie przagnęłam pojąc za to nie-będąc żołnierzem, a ona tylko chcąc na przyszłość poprawić sobie byt, namawiała mnie żebym ucieki i ożenił się z nią.

Po zwolnieniu mnie z wojska przyjechałam już jako żonaty do Polski, i osiedliłam się w Oszmianie, pracowałam tam tylko dorywczo i z tej pracy utrzymywaliśmy się, i odkładaliśmy na założenie swego warsztatu szewskiego, który prowadził kilka lat, dopóki nie zgłotniły mnie podatki i konkurencja oburwia mechanicznego.

Wówczas w porozumieniu z żoną i wyjechałam za pracą do Warszawy. Został jeden czeladnik, który pracował w likwidującym się zakładzie, a nie tak jak żona podaje: że ja porzucił z inną kobietą i że sama szewstwo robiła; po 2 tygod. poszukiwania pracy wróciłam i oświadczyłam żonie że pracy nie znalazłam i że musimy zająć się czemś innym a nie tak jak ona podaje: że mam 5 zł. na wódkę i zakaski żeby mi darowała zdradę — wcale tego nie było.

Wówczas przyrzęczyłam od swego wu ja żywego wierzca, bo pieniędzy nie miał, i zaczął handlować i to musiałem zlikwidować bo za mało włożone było w ten handel, a nie tak jak żona podaje: że mi się zadobrze powiodło i że z kobietami lekkich obyczajów roztrwoniał.

Przez dłuższy czas znowu byłam bez środków do życia. Gdy poszedłem gdzieś za pracą to po powrocie do domu żona robiła mi piekielna awanturę że ja zdradziłam i brała się do rzucania przedmiotami kuchennymi we mnie, a następnie uciekała z domu na parę tygodni, opowiadając sąsiadom że ja ją pobili.

po skomunikowaniu się listownym z żoną wujem, który jest urzędnikiem w mieście S., pojechałem tam z rodziną, gdzie, dzięki poparciu jej wujki dostałem pracę.

Wówczas żona wzięła nademna zupełną górę, nazywała mnie chamem i szkalując w okropny sposób przed znajomymi. Przytem kontroluje mnie na służbie zupełnie bez powodu, a gdy jej tłumaczy żeby pilnowała dzieci i domu to mi odgrzała że jak będzie chciała to mnie z pracy wyrzuci. Musiałem wobec tego ciągle uciekać i gdy ja byłam na służbie, to żona moja bez mił wiedzy zostawiała dzieci i dom i chodziła z wujostwem na zabawę, tłumacząc się że ona nie jest chamką i musi poznać świat.

Koleży doznał mi ławnie, że żona moja jest na zabawie a dzieci same w domu, a w dodatku niedowzmacniała mi mi do zrozumienia że żona bawi się w towarzystwie młodych przelotnych. Poszedłem ją poprosić, w dość grzeczny sposób, żeby poszła do domu zapieknąć się dzieciom, gdyż jak wie ja jestem na służbie i mieszkam w pobliżu lasu bez żadnego nasiedztwa ludzi, to otrzymałem odpowiedź, że zabawa się jeszcze nie skończyła i nie pójdzie do domu.

Wobec ludzi nie mogłem wystąpić ze stanowczym żądaniem by szła do domu raz mi to wstydzilo, a po drugie

na tyle pogroźek od żony bałem się, że mogą mnie zwołać z pracy, zmuszony byłem iść do dzieci: żona korzystając z tego przyszła donier na drugi dzień o godz. 3 p. p. — a gdy ja pytałem co ona sobie myśli, to mi zrobiła awanturę, że ja jej zabraniam rozrywki i że się nie nadaje do niej rodziny.

Zwróciłem się do jej wujostwa z wy-mówkami, że biora ja na zabawę, wiedząc że dzieci bez opieki, i ja jej nie zezwoliłem a także jej nie tam miejsca bo jest żoną prostego robotnika, to mnie nazwał durniem i nie chciał więcej rozmawiać, i na tym ja se zawsze kłótnie między nami, że nie są we wszystkim kłupie, a sama zabrania mi rozmawiać z ludźmi, a nie mówiąc już z kobietami, ba, nazywa zaraz to zdradą, na nieszczęście mam taką pracę, że muszę informować ludzi którzy się do mnie zwracają, a żona mi teraz kategorycznie zabrania.

A co do krowy która to ludzie kupili nam, a ona 8 km. mleko nosiła i tem ją spłaciła to nieprawda, bo pieniądze pożyczzone u kumy, zwrócone były trochę mlekiem, a resztę ja odrobiłem przy budowie domu.

Następnie, że z żoną obecnie nie mieszkam to sama mi przecież przepędziła (żeby mieć swobodę), mówiąc mi w ten sposób: że jak nie będę spełniał jej żądań to żebym się wynosił.

Wówczas zwróciłem się do niej o do dzieci, które pozbawione opieki nie wiadomo jak będą żyć, to mi odpowiedziała, że namowa matki, że kamienie będą jeść a mnie nie chca, sama zaś że żyć ze mna nie może bo mogę ją zabić i otruć. To miałam ja prawo się obawiać, bo ona jest osoba nieobliczalna.

Jest 7-ro dzieci, które bardzo kocham i daję połowę pensji na utrzymanie, i z domu nie nie wzięłam a poszedłem osobno mieszkać.

Wobec powyższego proszę o przemiłnienie do rozumu mej żony.

Bronisław B.

— W myśl zasady, że trzeba wy-słuchać także i drugą stronę, drukuje list Pański.

Kto z Was ma rację trudno orzec. Przypuszczam, że oboje ja ma-cie w połowie i przesadzacie nieco mówiąc o wadach współmałżonka.

Trzeba by więc przebaczyć jedno drugiemu, nie zwracać uwagi na drobniaki i zacząć na nowo lepsze już teraz życie.

Pan jako zrównoważony mężczyzna, powinien pierwszy wyciągnąć rękę do zgody.

NIERÓZUMIANA

Długo myślałam zanim zdecydowałam się napisać list do Pana, ale nie miałem nie obchodzą gmana rozpacza i cierpieniem zdecydowana jestem na wszystko.

Mając 20 l. wysłałam zamąż za człowieka którego kochałam. Po 2 latach naszego pojęcia przyszła na świat córka. Ja, obecnie mam 24 lat, myślałam, że w mezu znajdę przyjaciela, że razem mi się uda, że będę miała strasznie zawiodłam. Taki zawód to strasznie boli.

Jest mi strasznie ciężko żyć, nie mam ani siostry ani brata, nie mam zaślubienia do nikogo, maż zawsze mi mówi, że mnie zostawi z dzieckiem i pójdzie, dokucza mi na każdym kroku, poprosiła znowa się nademna, bo wie że jestem wobec niego bezsilna. Bo

gdzie póde z dzieckiem, chyba tylko mam jedno wyjście: zginać razem ze swą córeczką? Nie mam odwagi, abym tak dalek wstąpiła. Dzia-łają na Bogażo Narodzenia, dzień tak i roczysty, dzień, w którym wybaczy się tak radaw, a ja piszę do Pana bo maż mój wychodząc rano powiedział, że wróci za godzinę, a jest 9 godzin wiecz. i jego niema. Jestem tak wyczerpana moralnie, że chciałabym żeby cały świat wiedział o tem, że ja nie mam się tak strasznie krzywdzi.

Czyż niema już dla mnie szczęścia, dziecko los tak mnie strasznie przesadziło, przecież jestem młoda, chciałabym kochać i być kochana, ale ja nie mogę o tam myśleć, bo mam świat zaślubiony. Nie mam prawa nawet tak mówić, postąpiłam od meża, nie mam pracy, a dziecka też nie zostawię, i tak borykam się z losem, nie wiem czy to panno cierpięć kedyś się skończy.

Więc zwracam się do Pana o kilka słów, które będą dla mnie tak bardzo cenne, bo czasem to ktoś człowiekowi jak się wypowie.

Zrozpaczona Hela.

— Zdaje się, że należy Pani do kategorii t. zw. kobiet „niezrozumiałych”.

Chciałaby Pani czuć kolo siebie kogoś komu możnaby zwierzyć wszystkie swe troski i zmartwienia, nie mogłaby nawet na niego myśleć trochę czasami, ale nie ze złego serca, a tylko by nilyć swym nerwom.

I maż tego nie rozumie. Ucieka z domu, pozostawiając Panią na pastwę podrażnionych nerwów i samotności.

Powinna um Pani to powiedzieć, ale bez wyrzutów, bez ocen, tylko postarzyć się, na swój poziom, i nie godny los, przypuszczam, że zrozumie i poprawi się.

Alho też starać się o pozyskanie prawdziwej szczerzej przyjaźni, ale o to bardzo teraz trudno.

ODNALEZIENIE

DZIEWCZYŃKI Z CYRKU

W swoim czasie zamieściłem w Poradniku list p. Marji Kosiar nie-szczęśliwej matki, której córki przed pięciu laty odjechała z cyrkiem Suslikowa i od tej pory szukał po niej zaginioną.

List ten zwrócił uwagę redakcji „Echa Artystycznego” — oficjalnego organu polskiego związku artystów widowiskowych, w którego grudniowym numerze czytamy:

„Zakwaterowani powyższym listem poczytnymi odpowiedziami krótki, by dowiedzieć się jakichś bliższych danych o losie zaginionej.”

W rezultacie przed paroma tygodniami zgłosił się w naszej Redakcji p. Darowski, artysta cyrkowy, który oświadczył, że zna osobie i matkę i zaginioną córkę, na dowód czego wręczył nam fotografie tej ostatniej.

Według relacji p. Darowskiego, zaginiona Janina Kosiar licząca obecnie 14 lat, przebywa nadal w cyrku Suslikowa, znajdującym się w woj. kieleckim. O tem, że rodzice jej żyją nic nie wie, jest nie-pismienią ale z pobytu w cyrku zupełnie zadowolona.”

— A więc dzięki pomocy ludzi dobrej woli mała Janinka się znalazła.

Teraz już łatwiej będzie stęskniać mej matce dotrzeć do swego dziecka.

W paru słowach

„Kresowiak”. Nadesłano przez Pana wiadomości są ciekawe, szkoda, że list nie podpisany nazwiskiem i a o patrzeniu adresem, a bez tego nie zamieszczamy żadnych listów w Trybunie i Czytelników.

P. W. K. O ile faktów tego rodzaju jest więcej, najgorzej będzie służyć władzom zwierzchnim danej osoby u-motywowaną skargę, potwierdzoną podpisami, lub jak w danym wypadku, dochodzić sprawiedliwości na drodze sądowej. Innego wyjścia nie widzę.

P. A. P. (Sarny). Według katalo-gu Iwerta cena znaczku, o którym Pan-pisze, wynosi zaledwie 70 groszy. We-wzmiance chodziło o unkaty których nie ma w Polsce posiadac nie może. Są to dwa różne błędodruki, a nie oficjalne znaczki.

Bezrobotni z Augustowa. Listów n e podpisanych nie zamieszczamy i nie bierzemy pod uwagę.

„Kresowianka”. Szkoły tego rodzaju są w Warszawie przy ul. Karowej 2a, w Krakowie przy ul. Kopernicka 17. W „Warszawskiej miejsciej” szkole po-łożnych nauka trwa 2 lata, opłata wynosi rocznie 200 zł. w czterech ratach. Przyjmowane są kandydatki w wieku od 18 do 35 lat. Minimalne wykształcenie — ukończenie całkowitej szkoły powszechnej kandydatki z Kresów ma-ja pierwszeństwo wobec braku położ-nych wykwalifikowanych w tej dzied-zinie kraju. Obecnie jednak rok szkolenia jest już rozpoczęty (1 października).

P. Rogalska (Gdynia). Sprawy te należałoby dokładniej zbadać, zdarzają się bowiem dość częste wypadki nadu-żyty przy podobnych transakcjach. Mo-że ma Pani kogoś ze znajomych, kto-by mógł w Warszawie osobie ponie-rosznieć się z wymienionymi osoba-mi. Dobrze byłoby również na miesiąc

konna sprawdzić tak się tam te sprawy przedstawiają. My ze swej strony także postaramy się zebrać potrzebne informacje.

P. Jan B. (Wysokie - Lódzkie). Pismo nasze zamieszcza chętnie listy i korespondencje z różnych okolic kraju, o czym czytając je uważnie, nie trudno będzie się Pan mógł przekonać. Nadesłane nam opisy możemy jednak zamieszczać jedynie wówczas, jeśli przychodzą natychmiast po wydarze-niu opisywanych w nich wypadków, w przeciwnym razie, jak dla gazety codziennej, są już przestarzałe.

P. „JWR”. To co Pan pisze jest za-pewnie słuszne i dlatego specjalnie w tym celu utworzona została odznaka Krzyża i Medalu Niepodległości, która przyznawana jest jedynie za działal-ność niepodległościową przed wojną i do powstania państwa polskiego w 1918 r. Przyznawanie odznaki tej trwa to przez parę lat i często ogłaszane by-ły wezwania do składania życzyrosz-tych i danych o swej pracy przez wszyst-kich działaczy niepodległościowych bezpośrednio do Komitetu lub za pośrednictwem organizacji i związków.

Dane przytoczone przez Pana upraw-niają Go do otrzymania odznaki, w-związku z czym należałoby zwrócić się do P. O. W., które dla wszystkich swych członków wyrabalo ją. Obec-ny termin jest jednak już spóźniony i przyjmowanie podań zostało zamknię-te. Niech Pan porozumie się jeszcze li-stownie z zarządem głównym Związku Peowawców, Warszawa ul. Ziota 30 lub Komitet Krzyża i Medalu Niep. Omach Inspektora. Sił Zbrojnych, Al-Ujazdowski.

P. Józef Pisak. Dziękujemy, skorzy-stać jednak z nadesłanych nam zwłok nie będziemy mogli.

Wobec tego zwracam się z uprzejmą prośbą do Szanownego Pana Redaktora o łaskawe zamieszczenie mojej odpowiedzi.

Na wstępie swego listu moja żona po służyła mi kłamstwem, gdyż ojciec jej wcale nie posiadał szpitala, a z zawodu był lekarzem. Na stare lata zrobił się znacznym i tego się utrzymywał.

Następnie podaje jakoby zagroził jej ojcu kula, że to były czasy bolszewickie, zupełnie jest to nieprawdą gdyż ja jej wcale nie przagnęłam pojąc za to nie-będąc żołnierzem, a ona tylko chcąc na przyszłość poprawić sobie byt, namawiała mnie żebym ucieki i ożenił się z nią.

Po zwolnieniu mnie z wojska przyjechałam już jako żonaty do Polski, i osiedliłam się w Oszmianie, pracowałam tam tylko dorywczo i z tej pracy utrzymywaliśmy się, i odkładaliśmy na założenie swego warsztatu szewskiego, który prowadził kilka lat, dopóki nie zgłotniły mnie podatki i konkurencja oburwia mechanicznego.

Wówczas w porozumieniu z żoną i wyjechałam za pracą do Warszawy. Został jeden czeladnik, który pracował w likwidującym się zakładzie, a nie tak jak żona podaje: że ja porzucił z inną kobietą i że sama szewstwo robiła; po 2 tygod. poszukiwania pracy wróciłam i oświadczyłam żonie że pracy nie znalazłam i że musimy zająć się czemś innym a nie tak jak ona podaje: że mam 5 zł. na wódkę i zakaski żeby mi darowała zdradę — wcale tego nie było.

Wówczas przyrzęczyłam od swego wu ja żywego wierzca, bo pieniędzy nie miał, i zaczął handlować i to musiałem zlikwidować bo za mało włożone było w ten handel, a nie tak jak żona podaje: że mi się zadobrze powiodło i że z kobietami lekkich obyczajów roztrwoniał.

Przez dłuższy czas znowu byłam bez środków do życia. Gdy poszedłem gdzieś za pracą to po powrocie do domu żona robiła mi piekielna awanturę że ja zdradziłam i brała się do rzucania przedmiotami kuchennymi we mnie, a następnie uciekała z domu na parę tygodni, opowiadając sąsiadom że ja ją pobili.

po skomunikowaniu się listownym z żoną wujem, który jest urzędnikiem w mieście S., pojechałem tam z rodziną, gdzie, dzięki poparciu jej wujki dostałem pracę.

Wówczas żona wzięła nademna zupełną górę, nazywała mnie chamem i szkalując w okropny sposób przed znajomymi. Przytem kontroluje mnie na służbie zupełnie bez powodu, a gdy jej tłumaczy żeby pilnowała dzieci i domu to mi odgrzała że jak będzie chciała to mnie z pracy wyrzuci. Musiałem wobec tego ciągle uciekać i gdy ja byłam na służbie, to żona moja bez mił wiedzy zostawiała dzieci i dom i chodziła z wujostwem na zabawę, tłumacząc się że ona nie jest chamką i musi poznać świat.

Koleży doznał mi ławnie, że żona moja jest na zabawie a dzieci same w domu, a w dodatku niedowzmacniała mi mi do zrozumienia że żona bawi się w towarzystwie młodych przelotnych. Poszedłem ją poprosić, w dość grzeczny sposób, żeby poszła do domu zapieknąć się dzieciom, gdyż jak wie ja jestem na służbie i mieszkam w pobliżu lasu bez żadnego nasiedztwa ludzi, to otrzymałem odpowiedź, że zabawa się jeszcze nie skończyła i nie pójdzie do domu.

Wobec ludzi nie mogłem wystąpić ze stanowczym żądaniem by szła do domu raz mi to wstydzilo, a po drugie

Obalić przesady i przeżyte pojęcia! Możemy mieć własnych „speców” a zmaleje o brzymia armia bezrobotnej inteligencji

Główny Inspektor Pracy, dyrektor Marian Kłótt, wyszczególniając przed kilku tygodniami główne zadania nowopowstałego Instytutu Oświaty Pracowniczej, podkreślił, iż

„na rynku pracy daleki jest od jakiegokolwiek metody i panują na nim metody menedżerskie i nieracjonalne. Usunięcie tego chaosu ma właśnie na celu stworzenie Instytutu Oświaty Pracowniczej, placówki badającej potrzeby rynku pracy, służącej radą i wskazówkami, a nadto odgrywającej rolę pewnego rodzaju centrali zleceń na giełdzie pracy.

„Są to zadania na najbliższą przyszłość tego Instytutu. Na dalszą zaś metę obliczone jest uregulowanie i zmniejszenie przeżytych już pojęć o drabnie społeczno-gospodarczej.

„Na czemu dążyć będzie Instytut Oświaty Pracowniczej przez kierowanie młodych sił z terenów nierentownych na bardziej dochodowe.

„I właśnie ten dział doradczy, szkodliwie mający na oku przeszłość odwieczną, będzie głównym zadaniem powstającego Instytutu Oświaty Pracowniczej.

„Słusznie. Bo czas doradcy najwyższy podać gruntownej rewizji dotychczas

„panujące u nas i stanowiące prawdziwy przeżytek pojęcia o celowości i dochodowości pewnych dziedzin pracy zarobkowej. Taka jest także u nas dotąd rozpowszechniony pogląd, iż w Polsce do wielu rodzajów pracy brak fachowców i bez „speców” zagranicznych nie mogliby u nas istnieć ten czy ów przemysł; choć pojęcia

temu przeczy fakt, iż zagranica, właśnie ta zagranica chętnie posługuje się siłami polskimi w przemyśle bardzo specjalnym, wymaga jakimś rak i mózgowi niemieckich. Gdyby więc przełamano się te niewiary we własne siły i zdolności, dla niejednego pracownika zarówno fizycznego jak i umysłowego znalazłaby się nowa dziedzina pracy.

Sledztwo sądowe w sprawie iacejki Komunistycznej

Sledztwo w sprawie iacejki komunistycznej w szpitalu żydowskim na Czystem w Warszawie zbliża się ku końcowi.

Przesłuchano już wszystkich świadków i oskarżonych. Pod zarzutem akcji antypaństwowej postawionych będzie w stan oskarżenia 19 osób. Prawdopodobnie ak-

Trzeba tylko zniweczyć te fałszywe i te przestarzałe, z przed 50 laty pojęcia o kwalifikacjach poszczególnych jednostek i celowości tej czy innej dziedziny pracy zawodowej i zarobkowej.

Odnosi się to przedewszystkiem do t. zw. pracowników umysłowych, wśród nich bowiem najwięcej pokutuje na tem te przesady, które — bodaj czy nie w tej samej

co sam kryzys mierze — są pszczyca tej klęski bezrobocia, jaka szczególnie pracownikom umysłowym dotknęła.

Oficjalna liczba bezrobotnych pracowników umysłowych podawana jest na 15,244 osoby. Wobec 32-milionowej ludności Polski byłaby to ilość — jak na porównanie dziś w świecie warunki — zachwycająco wprost mała. Ale nie zapominać, że jest to cyfra tylko zarejestrowanych bezrobotnych pracowników umysłowych, a więc tych, którzy w tej chwili figurują na liście pobierających zasiłki. A iluż ich, po upływie ustawowo przewidzianego czasokresu zasiłkowego, z ewidencji tej wypadło?!

Dla tej potężnej armii tułających się bez pracy i zarobku pracowników umysłowych przychodzi w sama pora Instytut Oświaty Pracowniczej.

Prawda, że akcja jego nie będzie miała charakteru pomocy doraźnej i w tym względzie nie należy z tej strony oczekiwać cudów. Ze jednak chodzi o zagadnienie głębszego znaczenia, bo o sprawę uregulowania niezdrowych, panujących na rynku pracy stosunków i zapo-

Epilog katastrofy u Haberbuscha i Schiele'ego

Sprawa katastrofy, która wydarzyła się przy końcu roku ubiegłego przy ul. Krochmalnej w Warszawie, gdzie zawalił się skład jeżdżni należący do f. Haberbusch i Schiele, znajdzie swój epilog w sądzie okręgowym w połowie stycznia. Akta sprawy zawierają 250 stron; dołączone są do nich 4 ekspertyzy, przeprowadzone przez specjalne komisje profesorów Politechniki Warszawskiej, przedstawicieli budownictwa, straży ogniowej itd.

Na rozprawie tej rozpatrywane będzie również powództwo cywil-

ne, które walczy o odszkodowanie. Zaznaczyć należy, że niektóre powództwa są bardzo wysokie, bo wynoszą kilkadziesiąt tysięcy złotych. Głównym oskarżonym jest dyrektor firmy Haberbusch i Schiele, p. Oppenheim.

Oskarżić prók. Woliński. Przedwoźniczy będzie wicyprezes S. O. Posemkiewicz. Powołano do sprawy przeszło 200 świadków.

Alkoholizm i jego zwa'czanie Kurs w Państwowej Szkole Hygieny

Państw. Szkoła Hygieny w Warszawie w inicjatywę Min. Op. Społ. organizuje w dniach 8 — 13 stycznia VIII kurs o. t. „Alkoholizm i jego zwa'czanie”.

Program kursu obejmuje zagadnienia z punktu widzenia społeczno-lekarskiego oraz wskazuje systemy zwalczania tej klęski. Wykłady odbywać się będą codziennie w godz. 9 — 13 i 16 — 19 w gmachu Państw. Szk. Hyg. Chocimska 24. Kurs jest bezpłatny, wpisowe wynosi 5 zł.

Dla pewnej liczby słuchaczy Ministerstwo przewidziało stypendia

w wysokości 40 zł. a Państw. Szkoła Hygieny rezerwuje miejsca w swej bursie za opłatą 4 zł. dziennie (mieszkanie i utrzymanie).

Wszelkich informacji udziela Państw. Szkoła Hygieny, Warszawa, Chocimska 24.

ZDZISŁAW ANDRZEJOWSKI

Czerwona Pajęczyna

powieść

DO NABYCIA PO ZNIŻONEJ CENIE WE WSZYSTKICH KSIĘGARNIACH KOLEJOWYCH, TOW. AKC. „RUCH”

**Najweselej
spędzisz
Sylwestra
czyta, ać
Cyrulika
Warszawskiego**

System koncesyjny autobusów grozi utratą pracy 100 tysiącom ludzi

W lokalu Związku właścicieli przedsiębiorstw samohodowych Rz. P. w Warszawie odbyła się konferencja z przedstawicielami Izby przemysłowo-handlowej, Centralnego związku przemysłu i górnictwa, stowarzyszenia kupców polskich i centrali związku kupców. Na konferencji tej rozważano sprawę realizacji systemu koncesyjnego dla zarobkowego przewo-żu osób i towarów pojazdami mechanicznymi.

W dyskusji zwrócono specjalną uwagę na niezbyt szczęśliwie wybrany termin przeobrażeń przedsięwzięcia te, wynikające z systemu koncesyjnego, wymagają poważnych lokat finansowych, co w dzisiejszych trudnych warunkach stwarza dla większości przedsiębiorców groźbę utraty nie tylko możliwości zarobkowych ale i kapitału, umieszczonego w przedsiębiorstwie.

Sytuacja stała się bardzo podobna do czasów wprowadzenia w życie Funduszu drogowego. Tylko, że obecnie, ta groźba utraty zarobkowania przez paręset tysięcy osób jest o wiele większa.

W wyniku konferencji zgodnie postanowiono, aby sprawę tę posta-

wić jako główny temat rozważań zjazdu Izby przemysłowo-handlowych, celem poczynienia starań o wstrzymanie systemu koncesyjnego.

Zjazd Izby przemysłowo-handlowych ma się odbyć w Warszawie, w połowie stycznia roku przyszłego.

Radio

PIĄTEK
7: Sygnał czasu i koleda. 7:05: Gimnastyka. 7:20: Muzyka z płyt. 7:40: D. c. muzyki z płyt.
11:57: Sygnał czasu.
12:05: Koncert orkiestry salonowej. 12:38: D. c. muzyki salonowej.
15:25: Wiadomości o ekspozycji polskiej. 15:30: Wiadomości gospodarcze. 15:40: Płyty.
16:10: Recital fortepianowy Very Bezobrazowej.
17:10: Koncert solistów.
18: Odczyt 18:20: Koncert.
20:15: Koncert symfoniczny z Filharmonii Warsz.
22:40: Muzyka cygańska z Gospody Fukiera.
23:05: D. c. muzyki cygańskiej.
SOBOTA
7: Sygnał czasu. 7:05: Gimnastyka.

BOGDAN LOT

Jasnowłosa Szatan

39

Powieść sensacyjna z życia współczesnego

STRESZCZENIE POCZĄTKU POWIEŚCI

Bezrobotny, Jan Walczak, włamuje się nocną porą do grobowca rodzinnego Hartenów, z zamiarem skradzenia zmarłemu w przeddzień Ryszardowi Hartenowi brylantowego pierścienia. W chwili, gdy odbił wieko trumny, Ryszard Harten, który został pochowany w letargu, odzyskuje przytomność i zwręca się swemu wybawcy że w grobowcu są zakopane skarby bezcennej wartości. Idąc za wskazówkami Hartena, Walczak rozkopuje ziemię w grobowcu i znajduje metalową skrzynkę, wypełnioną klejnotami. Obal zabrał ją część skarobów i opuścił grobowiec. Harten nie wraca jednak do domu, okazuje się bowiem, że to jego żona wesoła ze swym kochankiem, doktorem Granem, pochowała go żywym, gdy zapadł w letarg.

Mineły trzy miesiące po tych wydarzeniach. Ryszard Harten był w Ameryce, gdzie przybrał nazwisko Roberta Inka i postarał się o przedstawicielstwo na Polskę wielkiej firmy samochodowej, do którego zaangażował Walczaka na kierownika sprzedaży. W połowie 1933 r. młody Walczak, w pewnym czasie — Walczak poznał Ritę Hartenową i zostaje jej kochankiem.

Hartenowa kupiła sobie wille w Alejach Ujazdowskich i wprowadziła się tam. W wilił też został zamordowany pewnej nocy dr. Grant.

Komisarz Latocki — po krótkim — przesłuchaniu aresztuje Ritę. Nazajutrz zgłasza się do policji Walczak i oświadcza, że nie Hartenowa, lecz on zastrzelił doktora Granta.

Przeciwko Ricie mormono śledztwo, zaś Walczak stanął przed sądem, który skazał go na 3 lata więzienia. Harten sallował znajomość z Ritą.

Pewnego dnia zgłasza się do Hartena jakiś młodzieńiec i prosi o posadę. Ryszard poznaje w nim swego syna z nierazszego małżeństwa, lecz — oczywiście — nie zdradza swego imienia.

Syn wyznaje mu iż przyjechał z Rosji wraz z wujem Zubowem odnieść skarby po zmarłym ojcu.

Rita przyjmuje u siebie rzekomego Roberta Inka, który opowiada jej o ukrytych w grobowcu skarbach, o czym się dowiedziała od... Ryszarda, którego był przyjacielem.

W restauracji „Grubej Maksa” dwaj mężczyźni upijają jakiegoś szofera, któremu jeden z nich wypaje do kieliszka proszek nasenny. Obserwuje to „Blady Józek” i postanawia wyświeltić zagadkę, jednak jeden z mężczyzn obezwładnia go uderzeniem butelki w głowę. Potem obaj uciekają, wsiadają do taksówki i opionego szofera i zalecają przed wille Hartenowej. Starszym z tych mężczyzn jest Mikołaj Zubow, a drugim — Julian Harten. Zubow żąda od młodzieńca, by skradł Hartenowej plany grobowca.

Głowa młodzieńca opada ciężko na piersi, a z ust wydobyło się ciche westchnienie.

Pomyślał nad czymś chwilę, poczem zwrócił się do Zubowa: — Dobrze, zrobię tak, jak chcesz... — No, widzisz? — uśmiechnął się tamten triumfująco. — I poco się mnie sprzeciwiasz?

Nie bój się lisa, ja ci nigdy krzywdy nie zrobię, tylko ty mnie zawsze słuchaj, bo moja głowa lepsza jest do interesów, niż twoja... No, ale czas leci i trzeba zabrać się do roboty... Wszystko pamiętasz, co ci mówiłem?..

— Tak... — A sztybet masz? Tu wprawy kieszonki... Dobrze... Ale wy ciągnij go tylko wtedy, kiedy nie będzie innej rady... No, już! Idź, idź!..

Julian zrezygnował już dawno z oporu, co poznać można było od razu po zmienionym wyrazie jego twarzy i po gorączkowym blasku oczu. Przygarbiona zazwyczaj postać wyprostowała się, a łagodnie, delikatne rysy nabrały ostrości.

Mimo, iż mróz stawał się coraz silniejszy, zrzucił z siebie płaszcz, by mieć miejsce, gdzie

bodę ruchów, poczem szybkim krokiem podążył w stronę wili.

Mur, okalający ogród, był co prawda bardzo wysoki, ale Julian, mimo swego niepozornego wyglądu, był doskonałym akrobatą i występował nawet przez pewien czas w wędrownym cyrku.

Do występów tych namówił go w swoim czasie tenże sam Mikołaj Zubow, który przypadkowo odkrył w swym siostrzeńcu niezwykle zdolności akrobaticzne.

Jeszcze jako mały chłopczyk, Julian popisywał się przed swymi kolegami sztuką wdrapywania się w górę po frontach kamienic.

Czynił to z zadziwiającą zręcznością i odwagą, przez co zyskał wśród swoich rówieśników, a nawet i wśród starszych ludzi wielką sławę i przydomek „człowieka-muchy”.

Po wybuchu rewolucji bolszewickiej, gdy rodzina Zubowów stoczyła się nagle z wyżyn dobrobytu do niedzy, wui Mikołaj postanowił wykorzystać te właściwości i wyświeltić zagadkę, jednak jeden z mężczyzn obezwładnia go uderzeniem butelki w głowę. Potem obaj uciekają, wsiadają do taksówki i opionego szofera i zalecają przed wille Hartenowej. Starszym z tych mężczyzn jest Mikołaj Zubow, a drugim — Julian Harten. Zubow żąda od młodzieńca, by skradł Hartenowej plany grobowca.

Tu — pod wprawną opieką za wodowców — talent nieletniego akrobata rozwinał się w całej okazałości, przynosząc sprytnemu wujowi coraz większe dochody.

Przez kilka lat tułał się chłopak po miasteczkach rosyjskich, wykonując codziennie swoje karkołomne akrobacie na specjalnie zbudowanych rusztowaniach, aż wreszcie trupa cyrkuwa rozbiła się z powodu małej częj frekwencji i nie pozostało

nic innego, jak wrócić do matki. Julian, który nie miał bynajmniej żadnych aspiracji artystycznych i występował w cyrku jedynie z woli wujka, zabrał się z zapamiętem do przerwanej nauki, bo ona była jedyną jego pasją.

Począł uczęszczać na wieczorne kursy i po kilku latach wstąpił już na uniwersytet.

I byłby może zdobył dyplom inżyniera, o którym tak marzył, gdyby znowu nie stanął na jego drodze życia Mikołaj Zubow, człowiek bez serca i sumienia.

On to, dowiedziawszy się w niewyjaśniony sposób o istnieniu w Warszawie bezcennego skarbu, postanowił go zdobyć, nie cofając się przed niczem.

Na wszelki wypadek zabrał ze sobą Juliana, by mieć łatwiejszą drogę do skomunikowania się z... Ryszardem Hartenem, który

ry dawno już zerwał z nim kontakt rodzinny.

Gdy po przybyciu do Warszawy, dowiedział się, że szwagier jego zakończył życie... Zubow nie opuścił bynajmniej rak i z jeszcze większą energią zabrał się do poszukiwań.

Wiedząc co prawda, że skarb jest zakopany w grobowcu Hartenów, nie posiadał jednak bliższych szczegółów, a rozkopywanie na ślepo dość obszernego terenu, byłoby zbyt uciążliwe i nawet ryzykowne.

Dlatego właśnie postanowił zdobyć plan, o którym dowiedział się dzięki swej przebiegłości, iż znajduje się w posiadaniu Hartenowej.

Siedząc teraz w taksówce z papierosem w ustach, Zubow czekał z niecierpliwością na powrót swego siostrzeńca, na którego zwał niełatwe zadanie zdobycia upragnionego arkusza papieru.

Tymczasem Julian przesadził ze zwinnością kota wysoki mur i znalazł się na terenie wili. Sta wiając ostrożnie krok za krokiem, młodzieńiec zbliżył się do budynku i spojrzal w górę.

Przeliczył szybko okna.

Raz, dwa, trzy... Ten balkon należy do sypialni, w której śpi Hartenowa...

Mimo, iż był w tej chwili silnie podniecony, pamiętał dokładnie wszystkie informacje, jakich dostarczał mu Mikołaj.

A więc naprawo od balkonu jest łóżko właścicielki wili, a opodal w odległości trzech kroków — szafa.

W tej to szafie znajduje się mała stalowa kasetka, w niej zaś — plan grobowca. Kluczy-

ki od szafy leżą na nocnym stoliku, a od kasetki — pod poduszka.

— Trudna robota... — pomyślał Julian.

Zawahał się przez chwilę, jak by chciał wrócić, skąd przyszedł, przypomniał sobie jednak groźbę wujka Mikołaja:

— El! Hja, ty wiesz przecie dohrze, jaki ja mam sposób na ciebie!..

Młodzieńiec wiedział doskonale, co miał na myśli jego opiekun, mówiąc te słowa.

Tak, a on bez niej już żyć nie może i sama tylko myśl o możliwości utraty tego narkotyku przysparzała go o obecny strach.

Zubow miał spory zapas małych ampułek z orzeźwiająco-cieczą i wydzielał swemu sio-

stronemu, że on bez niej już żyć nie może i sama tylko myśl o możliwości utraty tego narkotyku przysparzała go o obecny strach.

— Lekko, bezszelestnie wdrapał się do góry i po chwili znalazł się na małym balkoniczku.

To, co zrobił dotychczas, było dlań zabawką, teraz dopiero czekało go najtrudniejsze zadanie, trzeba było mianowicie otworzyć drzwi, by dostać się do wnętrza.

Po krótkim namyśle, postanowił wyciąć szybę w sąsiednim oknie, gdyż zorientował się, że mroźny wiew powietrza, który wtargnąłby do sypialni, mógłby obudzić śpiącą.

Wyjął z kieszeni przygotowanego uprzednio przez przewidywanego wujka skrawek błotna, posmarowany smołą; oraz diament do przecięcia szyb.

Następnie przechylił się całym ciałem przez poręcz balkonową, wsunął nogi w sztachetki.

Zawieszony w ten sposób nad ziemią, przystąpił do działania.

Przedewszystkiem przykleił płótno do szyby, potem zaś zakreślił diamentem no szkle dość spory otok.

Rozległ się ledwo dosłyszalny grzyt, tłumiony zresztą przez poszum wichru, który poruszał drzewami... Zachowując najdalej idącą ostrożność, młodzieńiec przerwał na chwilę czynność i nastawił się szu... (Dalszy ciąg jutro)

W dniu Nowego Roku

Dekoracja osób zasłużonych

Dowiedzieliśmy się, że w dniu 1 stycznia 1934 r. o godz. 12.30 Pan Wojewoda Marian Zyndram Kotulski dokona dekoracji następujących osób, zasłużonych w sztacie i powiecie białostockim:

Ka. dziekana Aleksandra Chodyka — Krzyżem Oficerskim Orderu Odrodzenia Polski,

Ka. dyrektora Stanisława Halę i p. dyrektora dr. Stefana Łopacińskiego — słotym Krzyżem Zasługi.

Pp. Michała Motoszke — kierownika szkoły, Jana Sobieskiego — urzędnika starostwa, Tadeusza Bargielskiego — urzędnika Inspektoratu Szkolnego, Wacława Radzkiego — zastępcę insp. sam. gm., Wiktora Bubryka — właściciela nieruchomości, Jana Radziakowicza — kierownika szkoły w Jasionówce — srebrnym Krzyżem Zasługi.

Pp: Stefana Kondrata — kierowcę samochodowego, Antoniego Demianika — woźnego, Aleksandra Tomczaka — woźnego, Józefa Kalicza — urzędnika, Pawła Anisiewiczza — prac. mag. w Choroszcy, Konstantego Onoskę — prac. kolejowego, Włosa Cymmera — tkacza, Bera — Osztajewicza — komisarza, Ajzyka Łańcewickiego — garbarnia, Alberta Markusa — mecha-

nika, Dawida Nowińskiego — mechanika, Józefa Swiderskiego — prac. kol. — brązowym Krzyżem Zasługi,

oraz pp: Włodzimierza Bojanowskiego — ucznia — medalem za Ratowanie Ginących i Konstantego Koneckiego, Bolesława Franczowiaka, Jakóba Roszkę, Józefa Łupińskiego, Beję Chwałowską — żetonami za 25 lecie pracy w przemyśle.

Pod kołami bieżącego pociągu

Uczeń z Sokółki niemal cudem uniknął śmierci

Udający się do domu rodzinnego w Sokółce uczeń gimnazjum w Łunincu, Stanisław Szumilo, usiłował na st. kolejowej Czeremcha wskoczyć do wagonu, będącego już w biegu pociągu. Stok był tak niezręczny, że chłopiec pośliznął się i spadł na szynę pod pociąg. Od śmierci pod kołami pociągu uratowało go uderzenie kłosa hamulcowego, które go wyrzuciło

z szyn na bok. Okazało się, że chłopiec nie odniósł żadnych obrażeń cieleśnych. Jednakże silny wstrząs nerwowy spowodował, że chłopiec stracił przytomność, a kiedy ją odzyskał, nie mógł wydobyć z siebie głosu; stracił z przerażenia mowę. Cudem niemal uratowanego odwieziono na kurację do szpitala w Brześciu n/B.

Jak się zapowiada ruch budowlany w B-stoku

Cwierć miliona na budownictwo

Specjalne kredyty na remont domów

Komitet rozbudowy m. Białegostoku został powiadomiony przez Bank Gospodarstwa Krajowego o przyznaniu — zgodnie z ustalonym przez komitet ekonomiczny ministrów planem akcji finansowania budownictwa mieszkaniowego z funduszy państwowych na r. 1934 — kredytów w kwocie 150 tys. zł. na drobne budownictwo mieszkaniowe. W granicach tej kwoty komitet uchwalił wnioski pożyczkowe, które prześle do Banku Gospodarstwa Krajowego. Poszczególnym pretendentom będą przyznawane pożyczki w wysokości od 4 do 6 tys. zł.,

przyczem nastąpi to jeszcze w styczniu lub lutym 1934 r., aby wczesną wiosną — z chwilą rozpoczęcia się sezonu budowlanego, można było przystąpić do budowy.

Niezależnie od owej kwoty 150 tys. zł. komitetowi rozbudowy przyznano kredyty w sumie 96 tys. zł., przeznaczone specjalnie na budownictwo na terenach państwowych, przydzielanych osobom prywatnym pod zabudowę. Z kredytów tych korzystać będą m. in. osoby, którym przyznano działki na kolonji Marczuk.

W ten sposób Białemustokowi przyznano kwotę 246 tys. zł., t. j. ćwierć miliona, a — jak się dowiadujemy — spodziewane jest udzielenie dalszych kredytów, a m. in. specjalnie na remont domów oraz na przeróbkę dużych mieszkań na mniejsze w prywatnych domach czynszo-

wych. To ostatnie stoi w związku z tem, że w skutek kryzysu lokatorzy nie mogą płacić wysokiego komornego. Podział mieszkań usunie tę niedogodność.

Blizsze szczegóły tych postanowień i zamierzeń, które przyczynią się do ożywienia ruchu budowlanego w naszym mieście podamy w jednym z najbliższych numerów.

Na ostatniem swem posiedzeniu komitet rozbudowy m. Białegostoku rozpatrzył cały szereg podań o udzielenie długoterminowych pożyczek na wykończenie rozpoczętych domów. Zdecydowano przyznać pożyczki 17 osobom na łączną kwotę około 40 tys. zł. Równocześnie komitet zaopiniował przydzielenie 24 osobom działek na Marczuku, liczących od 718 do 1200 m².

Tłum strajkujących wygnął z lasu

pracujących robotników

grożąc, że będą z nich trupy

Do robotników, pracujących w 49 kwartale lasów państwowych na terenie powiatu sokólskiego, przyszło onegdaj popołudniu około dwustu robotników, strajkujących członków zw. drzewnego z Borek, Studziński, Ostrowa, Plant, Słuczanki, Nowosiołek i Supraśla pod przewodnictwem Czabana Konstantego z Borek i delegata

związku robotników leśnych w Supraślu o nieustalonym nazwisku. Wypędzili oni pracujących z lasu, łamiąc przytem 3 piły, poczem rozeszli się do domów, grożąc jednocześnie, że o ile będą pracować nadal, to będą z nich trupy. Odchodząc, poobrzynali przyfurmance, którą przyjęchali z Szudziałowa funkcjonariusza P. P., rzemienie, łączące chomąto z dyszlami.

Za działalność wywrotową

Sąd okręgowy w Łomży rozwał sprawę czterech mających gospodarzy z pow. ostrołęckiego: 39-letniego Leona Świecickiego, 27-letniego Edwarda Sokolowskiego, 26-letniego Franciszka Wszędyrównego i 19-letniego Szczepana Waszczuka, oskarżonych o działalność wywrotową. Pierwszy z nich był działaczem niezależnej partii chłopskiej, rozwiązanej w 1926 r. za robotę wywrotową, a następnie figurował jako czołowy kandydat na posła z listy komunistycznej. Skazano go na 5 lat więzienia. Wszędyrówny i Sokolowski dostali po 3 lata, a Waszczyk 1

rok więzienia. Dodać należy, że Świecicki i Wszędyrówny, kiedy ich pytano na rozprawie o wyznaczenie, podali się za katolików-narodowych.

Ogólny zachwył

budzi fascynujący film p. t.

ANIOŁOWIE

PIEKŁA

FILM JAKIEGO

JESZCZE NIE BYŁO I NIE BĘDZIE

W rolach głównych:

JEAN HARLOW
BEN LYON
JAMES HALL

OZIE 4³⁰, 6²⁰, 8¹⁰, 10¹⁰

w „APOLLO”

Ceny nierogacizny

Na targowicy miejskiej w Białymstoku zawierane były wczoraj transakcje nierogacizną: sztuki mięsne za 100 kg. wagi żywej 80—87 zł., sztuki słoninowe 90—94 zł.

Schwytywanie drugiego sprawcy napadu rabunkowego w Boguszewie

W związku z mordem w kolonji Boguszewo, popełnionym na reemigrancie amerykańskim Mitkiewicz, został aresztowany drugi sprawca napadu Grygorycz, pseudonim „Kajtek”, przy którym znaleziono kalosze go mowe, jakie widziano u jednego ze sprawców oraz latarkę elektryczną.

Po rewizji u mieszkalka wsi Laskowiec pow. białostoc-

kiego Adolfa Dąbrowskiego znaleziono ukryty w łóżku ucięty karabin rosyjski oraz łuskę z wystrzeloną naboju. W związku z tem zatrzymani zostali: Dąbrowski Adolf oraz synowie jego Bronisław, Edward i Czesław, którzy przetransportowani zostaną do Boguszewa, gdzie okazani będą bratowej zamordowanego Mitkiewicza oraz świadkom.

MODERN Początek: 5, 6:00, 8:00, 10:00



Najlepszy polski film dźwiękowy

Rewelacja sezonu!

PROKURATOR ALICJA HORN

w rolach głównych:

JADWIGA SMOSARSKA

Samborski — Brodzisz

PONADTO

Tygodnik FOXA
MOWA
PANA PROZDENTA